

ULEPSZONY CZŁOWIEK

Hakerzy hakują komputery.
Biohakerzy hakują wszystko, co biologiczne. Człowieka też!



Kilka tysięcy obywateli Szwecji zgodziło się na wszczepienie mikroczipu. Umieszcza się go pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym. Jest malutki – rozmiaru ziarnka ryżu. Czy Polacy są gotowi na takie rozwiązania?

Agata Domańska
socjolog

Wyobraź sobie taką sytuację: wczesny poranek, pracownicy spieszą do firmy. Zanim przekroczą jej próg, muszą pokonać bramki, otwierane za pomocą specjalnej karty. Tyle tylko że – choć wszyscy przez bramki przechodzą – nikt nie ma takiej karty przy sobie... Każdy z pracowników do okienka w bramce przykładają wierzch dłoni. Bramka wydaje cichy odgłos i się otwiera. Potem skanuje dłoń w windzie – i winda „wie”, na które piętro zawieźć pracownika. „Co się dzieje, co przed chwilą widziałem?” – pytasz siebie. Otóż, widziałeś efekty zjawiska, zwanego biohackingiem.

Biohacking oznacza ulepszanie, modyfikowanie żyjącej materii. Najczęściej używa się tego terminu w stosunku do dwóch nurtów badań. Pierwszy to biologowie amatorzy, którzy za pomocą własnoręcznie skonstruowanych laboratoriów eksperymentują z biomedycyną. Zwie się ich „wetware hackers”. Zajmują się szukaniem niedrogich rozwiązań różnych problemów albo zabawą. Przykłady? Wytwarzają piwo z alg morskich albo modyfikują komórki roślin tak, by były fluorescencyjne. Drugi rodzaj biohackingu to nurt transhumanistów. Ta grupa ulepsza **ludzkie ciało**. Ich zdaniem, tylko ulepszony i przynajmniej częściowo uniezależniony od własnej biologii homo sapiens będzie miał szansę w starciu z rozwijającą się sztuczną inteligencją (AI).

Ale to starcie czeka nas dopiero w przyszłości. Dziś transhumaniści mają pomysły, które mają nam ułatwić codzienność. Scena z brankami wejściowymi to nie science fiction – to rzeczywistość. Kilka tysięcy

obywateli Szwecji zgodziło się na wszczepienie mikroczipu. Umieszcza się go pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym. Jest malutki – rozmiaru ziarnka ryżu. Wykorzystuje technologię NFC (near field communication) – tę samą, z której korzystają smartfony, kiedy płacimy nimi w sklepie. Z podobnej technologii korzystają karty zbliżeniowe czy opaski na nadgarstek (np. Apple Watch czy Samsung Gear). Tyle tylko że smartfon czy opaska mogą się rozładować lub zamoczyć i **przestaną działać**. Można je też zgubić (podobnie, jak upoważniającą do wejścia kartę), zapomnieć zabrać, mogą zostać ukradzione... A wszczepiony mikroczip mamy zawsze ze sobą. Nie rozładowuje się, żaden kieszonkowiec się do niego nie dobierze, uwalnia od noszenia (i pilnowania) ciężkiego portfela. Nie trzeba o nim pamiętać – a i tak mamy zawsze ze sobą swoją przepustkę do firmy, a także bilet na pociąg i komunikację miejską.

Na myśl o wszczepianiu mikroczipów masz gęsią skórę? Na razie! Szwedzki rząd od lat inwestuje w technologie, więc Szwedzi są z nimi obeznani, **oswoili digital**. Dla nas to wciąż nowość, futurologia, ale... Jeszcze 15 lat temu nasze telefony mogły co najwyżej napisać smsa. Dziś nosimy w kieszeni maleńkie komputery, będące też aparatami fotograficznymi, nawigacjami, kartami płatniczymi, radiami, telewizorami, a także biletami na samolot czy pociąg. Świat się zmienia. Szybko. Coraz szybciej. Niewykluczone, że za kilka lat chip w okolicy kciuka będzie nie tylko otwierał firmowe drzwi, ale też informował o stopniu służbowym czy niewykorzystanym urlopie – i nikogo nie będzie to dziwić. ■